Niebezpieczna tęsknota

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 29, maj 2023 11:35
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1840

Samorząd terytorialny to nie system rad narodowych. Przeszło trzydzieści lat od chwili odrodzenia samorządu terytorialnego w Polsce ten fakt coraz bardziej zaczyna się zacierać. Pół biedy jeśli wśród laików, gorzej – jeśli wśród samorządowców.

Tymczasem trudno jest oprzeć się wrażeniu, że właśnie wśród samorządowców z małych gmin coraz częściej pojawiają się sentymenty za czymś, co będzie niewiele różniło się od funkcjonowania w słusznie minionym systemie. Dobrze to pokazały obchody Dnia Samorządu Terytorialnego w Senacie. Podczas dyskusji wybrzmiał wyjątkowo dobitnie postulat o przekazaniu zadania związanego z wypłacaniem pensji nauczycielom administracji rządowej. Innymi słowy – wprowadzenie systemu, w którym wynagrodzenie otrzymują z budżetu państwa – zapewne poprzez kuratora oświaty – a nie z właściwej jednostki samorządu terytorialnego.

Rozumiem podłoże takiego postulatu. Prowadzona od roku 2015 polityka oświatowa doprowadziła do drastycznego powiększenia się luki oświatowej – różnicy między bieżącymi wydatkami oświatowymi a częścią oświatową subwencji ogólnej – i to nie tylko nominalnie, ale również realnie. W wielu jednostkach luka ta stała się tak duża, że przy spadku wydajności poszczególnych źródeł dochodów okazała się niemożliwa do pokrycia bez ograniczenia innych zadań publicznych. To wszystko jest jednak podstawą do słusznych żądań zwiększenia finansowania jednostek samorządu terytorialnego, a nie zrzekania się zadania. Wiara, że to coś zmieni na lepsze jest wyjątkowo naiwna i to na paru płaszczyznach.

Przede wszystkim wiara ta opiera się na założeniu, że wraz z przejęciem wynagrodzeń nauczycielskich państwo zabierze jednostkom samorządu terytorialnego co najwyżej część oświatową subwencji ogólnej. Niekoniecznie tak jednak będzie. Przypominając sobie wtedy o istnieniu w Konstytucji zasady adekwatności dochodów do zadań rząd może stwierdzić, że wraz ze zmianą zasad utrzymywania edukacji publicznej ma prawo przejąć równowartość całych wydatków jednostek samorządu terytorialnego na wynagrodzenia nauczycieli – również odpowiednią część dochodów własnych. Nie będzie wtedy miało znaczenia to, że część oświatowa subwencji ogólnej była sukcesywnie zaniżana w stosunku do potrzeb przez wiele lat, bo w danym momencie faktycznie będzie konstytucyjne uzasadnienie dla ograniczenia dochodów własnych. Oczywiście można twierdzić, że tak się nie stanie, bo rząd zachowa się fair. Może i tak, tylko jeśli do tej pory nie było gry fair przy ustalaniu wysokości części oświatowej subwencji ogólnej, to dlaczego ma się ona pojawić przy ograniczaniu dochodów?

Co więcej – jakoś trudno uwierzyć, że administracja rządowa zadowoli się rolą kasjera, w sytuacji gdy politykę kadrową będą prowadziły jednostki samorządu terytorialnego. Można spokojnie założyć, że zmiana płatnika wynagrodzeń będzie się wiązała z przejęciem całości zadań dotyczących prowadzenia szkół przez administrację rządową. W jednostkach samorządu terytorialnego pozostanie w najlepszym przypadku utrzymanie obiektów szkolnych i to w standardzie szczegółowo określonym przepisami obowiązującego prawa. Oczywiście ze środków własnych.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w wielu małych gminach finanse oświaty stanowią połowę wydatków ogółem, a zatem utrata tego zadania sprowadza gminę do roli organu administracji realizującego elementarne usługi administracyjne.

Oczywiście zawsze można marzyć o rozbudowie infrastruktury technicznej i innych prezentów dla wyborców. Potrzeba jednak na to pieniędzy. Skoro samorząd to samodzielne zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty siłami tej wspólnoty, to w wielu miejscach w kraju gminy są zbyt słabe aby ze swoich

Phoca PDF

zasobów finansować własne ambicje.

Jak ten problem rozwiązać? W opinii gmin wiejskich – zewnętrznymi transferami. Wsłuchując się w głos przedstawicieli gmin wychodzi na to, że oświatę chętnie oddadzą, ale w zamian za to przyjmą dodatkowe pieniądze. Środki z inwestycyjnych programów rządowych na podnoszenie jakości życia, subwencję drogową na utrzymanie dróg wybudowanych z tych programów, subwencję ekologiczną na rekompensatę utraconych możliwości rozwojowych (na korzystanie z których nie byłoby i tak chętnych).

Mniej zadań i więcej pieniędzy – pochodzących z zewnątrz. Każdy by tak chciał. Gminne rady narodowe też tak chciały i niektóre nawet dobrze na tym korzystały – dzięki odpowiednim kontaktom z pierwszymi sekretarzami partii. Tyle tylko, że był to system socjalistyczny i samorządu terytorialnego wbrew wyobrażeniom niektórym w nim nie było.

Phoca PDF